POSŁANIEC



MATKI BOSKIEJ SALETYNSKIEJ

ROK XXVIII

Całym sercem błogosławię wszystko, co saletyńskie.

LEON XIII, papież.

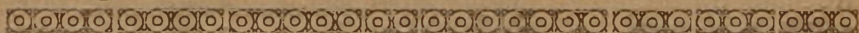
SIERPIEŃ Nr 8.

Treść numeru:

1. Orędzie. — 2. Dwa domy. — 3. Ziemia Jezusa krwią ocieka. — 4. Matka nas wzywa. — 5. Uroczystość powieszenia krzyża w sali sejmu brazylijskiego. — 6. Matka Boska Kwietna. — 7. Św. Piotr w okowach. — 8. Dokąd dążymy. — 9. Warto sobie przypomnieć. — 10. Korporacjonizm katolicki. — 11. Za często. — 12. W poszukiwaniu Boga. — 13. Plaża. — 14. Czy wiesz, że... — 15. Nasze rozmowy z Czytelnikami Posłańca. — 16. Podziękowania. — 17. Ofiary na kościół. — 18. Nekrolog.







Orędzie

J. E. Augusta, Kard. Hlonda, Prymasa Polski do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych.

*

Kochani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

W Polsce Katolicyzm jest **Wiarą Narodu i Religią Mas**. W każdej doli był Kościół z ludem polskim a lud z Kościołem. Toteż, gdy wybiła godzina równania rachunków stuleci, a Wy, Kochani Bracia i Siostry, ruszyliście z wszystkich dzielnic Polskich i zza granicy, by się osiedlać na piastowskich ziemiach nadodrzańskich, na pomorskich wyżach, i wybrzeżach, na Warmii zielonej i nad mazurskimi jeziorami — **szedł z Wami Kościół**. Nazajutrz po usadowieniu się w nowych siedzibach otwieraliście opuszczone świątynie, oddawaliście się w opiekę pasterską ofiarnym księżom i zawiązywaliście nowe gminy wiernych pod hierarchicznym przewodem Waszych czcigodnych i jakże gorliwych Księży Administratorów Apostolskich.

W mozole swych zadań czerpaliście hart z ukochania Polski, a ufność i wytrwanie z wiary i Kościoła. Nic dziwnego, że wspólne dokonania ludności przesiedlonej z dotychczasowych mieszkań polskich tych ziem stanowią już obecnie jedno z wielkich i pamiętnych osiągnięć narodu.

Niemało pozostaje Wam jeszcze do zrobienia. Nie ma atoli wątpliwości, że ugruntujecie tam ostatecznie polskie i kościelne życie. **Trwajcie. Nie poddawajcie się ani lękom ani zniechęceniu. Bądźcie ufni i spokojni**. To co tworzycie, ma się ustalić na wieki. Kościół będzie przy Was i przy Waszych dzieciach, zwiększając z roku na rok szeregi waszych kapłanów i zgęszczając sieć duszpasterską.

Nie dajcie się wprowadzić w błąd — Nie dopuszczajcie do duszy rozterki, **jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych!** — Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć **uszczuplenia obszaru Rzeczpospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jakoby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa Polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniły Jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły Jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznały Jej słuszne odszkodowanie!**

Wbrew przeciwnym pogłoskom zapewniam Was również, Kochani Bracia, że Polska **nie potrzebuje się obawiać obojętności, a tym mniej ujmy ze strony Stolicy św.** Ojciec św. docenia prawa Rzeczpospolitej Polskiej i stanowisko Narodu Polskiego w łonie Kościoła. Choćby ze względu na ogólne dobro Kościoła Powszechnego, którego Polska Katolicka, dzięki swej zdecydowanej woli i swej pozycji politycznej, jest niezastąpioną przedstawicielką, nie mógłby żaden Papież być obojętny na losy Rzeczpospolitej.

Ojciec św. Pius XII, mimo pozorów i wykładni, pragnie Polski politycznie, kulturalnie i moralnie wielmożnej. Nie myśli o umniejszaniu Państwa Polskiego, a chętnie przyczyniłby mu potęgi, szczęścia i pomyślności.

Więc, jeżeli chodzi o Papieża i o Kościół, bądźcie spokojni o Swe zagrody, o wkład Swej pracy. Bądźcie spokojni o polskich księży i polskie nabożeństwa. Bądźcie spokojni o polskie jutro swych sadyb i warsztatów. **Niech antyreligijna dusznota** nie obezwładnia Waszych energij. Stójcie bez wahania tam, gdzie Was poniosła fala nowego życia narodowego i pracujcie tam wytrwale, wierni Polsce i Kościołowi.

Pozwólcie, że dla jasności, ale i dla otuchy przytoczę tu wyjątki z powojennych listów Ojca św. Piusa XII do Biskupów Polskich.

Już w pierwszym liście dnia 21 czerwca 1945 r. pisał Papież do naszego Episkopatu: „W ciągu ostatnich lat, kiedy Ojczyzna wasza, kilkakrotnie srogością wojny niszczona, doznała tylu spustoszeń, klęsk i nieszczęść wszelakich, My, którzy — jak wiadomo — mamy dla was ojcowskie serce i uczucia, braliśmy w smutkach i troskach waszych udział tym żywszy, im dokładniej poznaliśmy ich ucisk i brzemię prawie nie do zniesienia. Wolność wasza została zdeptana, młodzież polską zżęła kosa śmierci. Ogromne rzesze narodu, nawet dzieci, chorych i starców wypędzono z chaty, roli i **ogniska domowego**. Biskupów, kapłanów i siostry zakonne wyrzucono z ich siedzib, zamknięto w straszliwych więzieniach i obozach. Niezliczone przybytki święte zniszczono lub przeznaczono na użytek świecki. To wszystko sprawiło nam ból nad wyraz dotkliwy. Ból ten był tym srozszy, że nie mieliśmy prawie żadnej możliwości nieść wam pociechy i ulgi, którymi w tych straszliwych chwilach tak bardzo pragnęliśmy wam służyć. Chcemy jednak abyście wiedzieli, iż nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, by chociaż w drobnej mierze ulżyć niedoli waszej, a w braku środków ludzkich słaliśmy gorące modły do Ojca miłosierdzia, by w dobroci swej zechciał światłością i łaską z nieba uśmierzać i łagodzić cierpienia wasze oraz podnosić wasze zbolałe dusze ku wyżynom niebieskim... Chcemy pokornie o to błagać, by Ukochana przez Nas Polska, zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów swoich raz jesz-



J. E. August Kard. Hlond, Prymas Polski

cze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu, jako przybytek prawdziwego ładu i rzeczywistej pomyślności".

W następnym liście do Episkopatu Polski (z 17 stycznia 1946 r.) Ojciec św. wyraża między innymi współczucie właśnie Wam, którzy opuściwszy swe „OJCOWIZNY", w bardzo trudnych warunkach budujecie nowe życie polskie na Ziemiach Odzyskanych. Ojciec św. rozumie Waszą życiową ofiarę oraz wielkość Waszych nowych zadań i dlatego poleca Was gorąco szczególniejszej opiece biskupów. Oto jego słowa:

„— Ze wschodnich ziem polskich płyną ku zachodnim kresom tłumy ludzi, dotkniętych naraz ciężkim losem, bolejących nad opuszczonym mieniem, zasługujących na to, by im rodacy w nieoczekiwanym położeniu okazali szybką i współczującą pomoc. Czynem i słowem sprawcie, to, Ukochany Synu Nasz (Prymas Polski) i Czcigodni Bracia (Biskupi), by im ani z Waszej strony ani od kapłanów i wiernych nie brakło pomocy przewidującego i czynnego miłosierdzia. Roztoczcie nad nimi wszelką opiekę duchową, aby pociechy wiary i nadziei chrześcijańskiej krzepiły ich i umacniały".

Do tego przedmiotu powraca Papież w liście z dnia 23 grudnia 1946 r., dając Biskupom takie zalecenia:

— „Gdy do ofiarności i poświęceń zachęcamy wiernych synów Kościoła, mamy na myśli nade wszystko potrzeby tych niezliczonych rzesz, które koniecznością dziejową zmuszone zostały przesiedlić się na miejsce pobytu. Jesteście świadkami ich ogromnych potrzeb materialnych i duchowych. Wiele zdziałał już dla nich i dla innych ofiar wojny związek „Caritas", któremu niejednokrotnie i z radością udzielaliśmy poparcia. Jeszcze większe zadania czekają Was w przyszłości. Miłość dla tych braci w potrzebie powinna pobudzać wszystkie serca do zwiększonej działalności społecznej i dobroczynnej".

Troskę o przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych wyraża Papież raz jeszcze w liście z 18 stycznia br. odzywając się w te słowa: „Zanim zakończymy ten list wyrażamy Wam uznanie i wdzięczność za to, coście wspólnie uczynili, by zaradzić także potrzebom religijnym i społecznym ludności obrządków wschodnich, która w trudnych warunkach osiedla się na nowych sadybach. Jest to wymowny wyraz miłości. Kapłani, którzy tym braciom przychodzą z pomocą, niechaj będą pewni, że zgotowali sobie szczytny wieniec zasług u Ojca, który zna tajniki ich serc".

Z tych słów papieskich z ostatniego trzechlecia wynika nie dwuznacznie, że Ojciec św. ma dla Polski ojcowskie serce i pełne zrozumienie zarówno jej cierpień, **jak i jej praw. Wypowiedzenia Ojca św. są jasne**. Nie są ani mniej ciepłe, ani mniej życzliwe niż te, którymi Papież, jako ojciec wszystkich ras i ludów, przemawia do katolików innych narodowości.

Stwierdzam dalej, że ani w intencjach papieskich, ani w nauce katolickiej nie zawiera się nic, co by mogło stanowić zagrożenie sprawy polskiej. **Mamy bronić praw i dobra Rzeczy-**

pospolitej także z obowiązku sumienia chrześcijańskiego. Jest naszą chrześcijańską powinnością zabezpieczać kraj przed powtórzeniem się katastrofy **ostatnich lat**. Ze względu na nędzę, w którą napad hitlerowski pogrążył Polskę, mamy niezaprzeczone prawo **domagać się odszkodowań**.

Jest rzeczą oczywistą, **że po potwornym najeździe**, którego padliśmy ofiarą, **po nieprawdopodobnych stratach i cierpieniach eksterminacyjnej okupacji, po bezgranicznych krzywdach materialnych i moralnych, po najbardziej bohaterskiej obronie niepodległości, jaką dzieje notują, po heroicznym, choć niedocenionym dochowaniu przez nas wierności orężnej zwycięskim sojusznikom — Polska nie może być skazana na to, by przy nowym urządzeniu Europy, ona miała płacić losem swych Obywateli i bezpieczeństwem swych granic za następstwa obcych zbrodni.**

Z naszej strony chcemy szczerze, wedle zasad chrześcijańskiej etyki życia międzynarodowego, żyć z wszystkimi w zgodzie i ludzkim braterstwie. Chcemy dobrych i na wzajemnym zaufaniu opartych stosunków z sąsiadami. **Przebaczyliśmy wiele, bardzo wiele!** — I dziś jeszcze raz przebaczamy wszystko. Wyrzekamy się nienawiści. Nie szukamy zemsty. Pragniemy być aktywnym czynnikiem ładu międzynarodowego, zbliżenia i współpracy całej ludzkości. Ale oczekujemy, że budowniczy nowego świata ocenią należycie i uwzględnią naszą dobrą wolę, prawa narodu polskiego i jego nie tylko krwawy, lecz i moralny wkład w zwycięstwo nad przemocą.

Sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej a zarazem wewnętrzne odrodzenie życia polskiego i należne Polsce stanowisko w jutrzejszej Europie ma Papież na myśli, gdy w swym liście do Biskupów Polskich z 17 stycznia 1946 r. pisze te charakterystyczne zdania: „— Znosząc się z Wami w tych sprawach, oddajemy się głębokiej nadziei, że dla Drogiej nam Polski zawita okres wielkiej chwały. Skoro cnota, walką zahartowana i dopełniona cierpieniem wyzwala płodne siły i buduje wielkość prawdziwą, słusznie darzymy tą wyróżniającą zapowiedzią Polskę, której męstwo nie załamuje się w doświadczeniach i nie cofa się przed walką z trudnościami. Niech nadzieję Polski ustawicznie krzepi i niech jej duchowe siły pomnaża czysta Nauka Chrystusa i nieskazitelny duch Kościoła, które są rękojmią i źródłem zwycięskiej nieśmiertelności".

Kochani Rodacy na Ziemiach Odzyskanych! — Złóżcie z serca niepokoje. Wyleczcie swe dusze z bólu. Krzepcie się wiarą, że nie na darmo potem swego życiowego trudu użyźniacie odłogi i puszczacie w ruch zakłady przemysłowe.

Budujcie Polskę na zagonie, w mieście, w kopalni, w każdej pracowni — w duszach, rodzinach i parafiach, umacniajcie Królestwo Chrystusowe! Iżby tam u Was i na całym obszarze Rzeczypospolitej Polacy byli sobie braćmi. Iżby w odbudowanej Ojczyźnie każdy czuł się dobrze jako człowiek,

jako obywatel Państwa, jako wyznawca ewangelicznej Prawdy i jako wierny Syn Kościoła. Iżby z świętego poddania się serc polskich i życia polskiego pod słodkie panowanie Chrystusa i sumiennego zachowania Jego przykazań spływały na naród cały miłosierdzie, światło, pokój, szczęście prawdziwe i nowe posłannictwa.

Niech Was ma w swej wszechmocnej opiece wniebowzięta Królowa Polski i wszechświata! — Czcijcie Ją serdecznie i codziennie odmawiajcie Jej święty Różaniec

Ze Stolicy, która ofiarą całopalenia dała świadectwo prawom Narodu do Niepodległego bytu i do swobodnego wyznawania Wiary pokoleń, ślę Wam wszystkim autochtonom i osiedleńcom, rzewne braterskie pozdrowienie i prymasowskie błogosławieństwo.

Warszawa, dnia 24 maja 1948 r.

August, Kard. Hlond, Prymas Polski.

Dwa domy.

Kiedy P. Jezus przemienił się w obecności Piotra, Jakuba i Jana i rozmawiał z Mojżeszem i Eliaszem, którzy się wówczas ukazali, Piotr zachwycony tym przedsmakiem nieba zawołał z uniesieniem: Panie, dobrze nam tu być! Uczyńmy trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden. Piotr z natury zapalny, żywo odczuwający wszystkie zjawiska, tym razem również dał się ponieść zapałowi. Tak zasmakował w obcowaniu z przemienionym Chrystusem i prorokami, że chcąc tę błogą chwilę przedłużyć gotów był rozbić trzy namioty.

To co, św. Piotr chciał zrobić mówiąc: Uczyńmy dla Ciebie przybytek, my możemy urzeczywistnić, możemy zbudować w duszy naszej żywy przybytek, do którego zaprosimy całą Trójcę św.

Warto się nad tym zastanowić i sprawie tej poświęcić więcej starań i trudów. My bowiem wiele zabiegów czynimy dla zdobycia wygodnego mieszkania dla siebie, ale niewiele dbamy o to, by wznieść w swej duszy żywą świątynię Bożą i Boga do niej wprowadzić. Ten pęd do budowania pięknych domów i wygodnego urządzania sobie w nich życia widać nie tylko teraz, po wojnie, gdy tyle domów legło w gruzach, gdy wielu ludzi musi odbudowywać swe domostwa w nadzwyczaj ciężkich warunkach, by nie mieszkać kątem u drugich. Już dawniej, przed wojną, powstawały po miastach wysokie kamienice i wytworne wille, zaopatrzone we wszystkie urządzenia służące wygodzie i przyjemności. Po wsiach obok starych, prymitywnych chat budowano nowe domy lepiej urządzone i piękniej się przedstawiające. Dokonuje się stały postęp

w używaniu coraz to lepszych materiałów, w planowym rozkładzie mieszkania, w wykorzystaniu przestrzeni, w urządzeniach ogrzewania i oświetlenia.

Wygodnie i miło się mieszka w nowocześnie urządzonych domach. Masz ładne meble, centralne ogrzewanie, elektryczne oświetlenie. Chcesz zapalić światło, wystarczy nacisnąć guzik i jasność zalewa mieszkanie. Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie, nastawiasz radioodbiornik i za chwilę masz połączenie z najbardziej odległymi zakątkami, masz ochotę posłuchać muzyki, możesz na zawołanie mieć koncerty z Paryża, Wiednia, Moskwy czy innego miasta. Przed domem kwietniki, dalej ogród, dużo drzew, dużo kwiatów. Zmysły twe sycą się miłymi wrażeniami. Dobrze ci się mieszka, czujesz się doskonale, jesteś zadowolony ze swej posiadłości, przywiązany do życia. Jedno tylko mąci ci radość, mianowicie myśl, że w każdej chwili możesz być ze swego mieszkania wysiedlony i to daleko, znacznie dalej aniżeli ze Wschodu na Zachód. Bo proszę tylko pomyśleć. Kiedy się najmniej spodziewasz i układasz różne plany na przyszłość, przychodzi taka niesympatyczna pani, czarno ubrana i powiada do ciebie: Pan będzie łaskaw wyprowadzić się ze swego domu, jest Pan wysiedlony. Nie pomoże pokazywanie dowodów własności. Pokazujesz różne zaświadczenia, dokumenty, tłumaczysz, że jesteś w porządku z wszelkimi paragrafami. Nic nie pomaga, pani jest nieubłagana, nie pozwoli ci załatwić nawet najpilniejszych spraw, musisz wszystko opuścić i wyjechać daleko, bo aż w zaświaty. Twój dom, ogród, pole zostawiasz innym i idziesz sam w daleką podróż, z której się nie wraca.

Mądrze postąpił pewien właściciel. Miał na Riwierze włoskiej śliczną willę położoną w parku. Każdy, kto kolo niej przechodził, zazdrościł mu jej. Ale właściciel willi był roztropny i przewidujący, bo nad jej bramą dużymi, z daleka widocznymi głoskami wypisał słowo łacińskie „Relinquenda", to znaczy willa, którą się musi opuścić.

Nie zaszkodziłoby, gdybyśmy naśladując tego pana, pamiętali, że kiedyś opuścimy nasze ziemskie mieszkanie. Było by więc rzeczą roztropną pomyśleć o zapewnieniu sobie miejsca w wieczystych przybytkach, skąd nas już nikt nie usunie. P. Bóg przyjmie nas do swego domu w niebie, jeśli Mu zbudujemy żywy dom w naszej duszy, bo domem Bożym na ziemi jest nie tylko świątynia z kamienia, cegły czy drzewa, ale jest nim każda dusza ludzka w stanie łaski uświęcającej. Czyż nie mówi apostoł, że jesteśmy świątynią Bożą i mieszkaniem Ducha św.?

Właściwie takim domem Bożym stajemy się bez naszej zasługi, z czystej dobroci Boga. Na Chrzcie św. otrzymujemy łaskę uświęcającą, a z nią wchodzi do duszy naszej cała Trójca św. i mieszka w nas, dopóki Jej nie usuniemy przez

grzech śmiertelny. Od nas więc samych zależy, czy świątynia Boża będzie w nas stała czy runie. P. Bóg tak dalece szanuje naszą wolność, że pozwala nam wyrzucić się z mieszkania naszej duszy. Boleje nad tym bardzo, pragnie co rychlej do nas powrócić, zaprasza się do nas, ale na tym koniec: gwałtem do nas nie chce wchodzić. Jak my jesteśmy zaślepieni! Bez ceremonii wyrzucamy Boga z naszego serca, a zapraszamy doń szatana. Wymawiamy mieszkanie naszemu najlepszemu Przyjacielowi, a dajemy je naszemu wrogowi. Przed Bogiem zatrzaskujemy drzwi, a przed szatanem je na oścież otwieramy.

Źle na tym wychodzimy, bo gdy Boga z duszy usuniemy, stajemy się nędzarzami. Możemy posiadać obszerne włości, mieszkać w zbytkownym domu, opływać we wszystko, nic to nie znaczy gdy nie posiadamy w sobie Boga. Jakże dziwnie postępujemy! Zasypujemy P. Boga prośbami o różne rzeczy doczesne, bierzemy chętnie dary z jego ręki, a gdy Bóg nam Siebie samego ofiaruje; przyjąć Go nie chcemy. Możemy, jak trzej apostołowie, mieć na ziemi przedsmak nieba dając P. Bogu mieszkanie w swej duszy, ale my wolimy wypełniać ją stworzeniami, jakimiś lichymi przyjemnościami. Okazujemy P. Bogu, że nam nie zależy na tym, aby w nas mieszkał. On się nam nie narzuca. Jest delikatny i taktowny, podczas gdy my jesteśmy szorstcy i gruboskórni. Bóg czeka cierpliwie na nasze zaproszenie, by ponownie do nas przyjść. Gdy grzech z duszy usuniemy, przyjdzie do nas znowu, napełniając nas radością.

Możemy jednak nadużyć cierpliwości Bożej. Nadejdzie chwila, gdy koścista ręka śmierci oderwie nas od stworzeń i potarga najsilniejsze węzły. Opuścimy nasz dom doczesny i pójdziemy w krainę wieczności, niczego nie biorąc z tego, co w życiu zgromadziliśmy. Wówczas będziemy błagać P. Boga, aby nas przyjął do swej Ojczyzny niebieskiej, gdzie panuje niewypowiedziane szczęście. Rwać się będziemy do Boga, ale będzie za późno. Tu, na ziemi wzgardziliśmy Bogiem, w wieczności wzgardzi nami Bóg. Na ziemi utracimy dom i w niebie.

Tak jednak nie będzie. Nie będzie, bo my nie chcemy. A to przecież od nas zależy, od naszej dobrej woli, od naszej roztropności i dobrze pojętej miłości własnej. Rozbijemy dla Boga w naszej duszy namiot, wyścielimy go kobiercem łaski uświęcającej, wyzłocimy go gorącą miłością ku Bogu, przystroimy go kwiatami cnót. Wtedy serdecznie, choć z pokorą, zaprosimy najdostojniejszego Gościa, aby wszedł do namiotu naszej duszy i zamieszkał w nim na stałe. Postaramy się, aby Bogu było dobrze u nas. On przyjdzie do nas chętnie, bo „rozkoszą Jego jest przebywać z synami ludzkimi". Wtedy zawołamy z zapałem: „Panie, dobrze nam tu być!"

Ks Roman J. Wojtunik, m. s.

Ks. Drowi Andrzejowi Wronce

Najdostojniejszemu Księdzu Infułatowi, Administratorowi Apostolskiemu Diecezji Gdańskiej, z okazji Srebrnych Godów Kapłaństwa, serdeczne ad multos annos przesyłają

Księża Misjonarze Saletyni.



Ziemia Jezusa krwią ocieka.

Z chwilą ustąpienia żołnierzy angielskich, co miało miejsce dnia 15 maja br. Palestyna stała się terenem ostrych i zażartych walk między Arabami a Zydami O północy z 15 na 16 maja wojska egipskie i króla Transjordanii Abdaluha pod dowództwem oficera angielskiego wkroczyły do Ziemi św. i polała się krew... 15 maja br. stał się nowym etapem bolesnym owej „Drogi Krzyżcwej" w którą wkroczyła Palestyna w dniu zamordowania Zbawiciela świata i którą nieprzerwanie kroczy po dzień dzisiejszy.

Przez dziewiętnaście stuleci przewalały się przez Ziemię św. różne fale nieszczęść. W 66 r. po Chrystusie wybuchło powstanie Żydów przeciw Rzymowi, które kosztowało całkowite zniesienie Miasta św. W niemniej krwawy sposób zostało zlikwidowane powstanie żydowskie w r. 135. Później przyszły lata względnego pokoju, istny najazd mistyczno-polityczny pielgrzymich tłumów, rozrost życia religijnego, zakończony najazdem Kosroa II. Przyszli później wyznawcy Proroka, zgnieceni przez Rzym bizantyński. Przeszły przez Ziemię św. Wyprawy Krzyżowe. Nurzali się we krwi Mamelucy egipscy, nawet gwiazda zwycięskiego Bonaparta zabłyska w czerwieni krwi na górze Tabor. Znowu Mohamed Ali rozwija nad Palestyną sztandar zdobny półksiężycem, wreszcie opanowuje Ziemię św. Portu i władnie nią aż do wojny światowej.

Dopiero pierwsza wojna światowa odkryła przed narodem żydowskim możliwości stworzenia własnego państwa, suwerennego i niepodległego, deklaracją Lorda Balfoura, kładąc kamień węgielny pod państwo Izraela.

Liga Narodów wyznaczyła Wielką Brytanię na mandatariuszkę Palestyny... Od założenia pierwszego, bo węgielnego kamienia do całkowitego stworzenia państwa upłynęło jeszcze długich 30 lat Rósł antagonizm arabsko-żydowski. Lała się krew po obu stronach.. Wreszcie O. N. Z. zadecydowała, że Palestyna ulegnie podziałowi na dwa państwa. Anglia ustąpiła, wycofując swoje wojska, a na ich miejsce wkroczyły wojska króla Faruka i króla Transjordanii. Zacięte walki trwały prawie

miesiąc, zanim doszło do zawieszenia broni. Haganah, zbrojne ramię Agencji Żydowskiej bohatersko stawiało czoło lepiej i nowocześnie uzbrojonym wrogom.

Na razie trzeba się było tu i ówdzie wycofywać pod naporem ataków arabskich, jednak waleczni Żydzi żywią niezłomną nadzieję, że Truman, zajęty obecnie autopropagandą przedwyborczą, wypłaci kiedyś przyobiecaną pożyczkę w sumie 90 milionów dolarów i szczęście się odmieni. Należy zaznaczyć, że Stany Zjednoczone uznały Państwo Izraela w parę minut po jego ogłoszeniu. Zarysowuje się rozłam pewien między Wielką Brytanią, która nie uznaje państwa żydowskiego i widocznie popiera Arabów, co zdaje się potwierdzać rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych rządu J. K. Mości, że „utrzymanie przyjaznych stosunków między Wielką Brytanią a Arabami jest konieczne dla ochrony Środkowego Wschodu przed pochodem komunizmu” a Stanami Zjednoczonymi, które wszystko zrobią by pozyskać głosy wyborcze obywateli żydowskiego pochodzenia. .

Takie jest tło politycznego zagadnienia.

Ale nas katolików, wiernych całego świata zajmuje druga strona tego zagadnienia, mianowicie: sprawa religijna. Czy Palestyna jest czy będzie domeną żydowską czy arabską, to nie tak ważne, jak to, czy w Palestynie będzie pokój czy wojna i co będzie z kolebką Odkupiciela świata, w której zrodziły się nie hasła wolności, sprawiedliwości i braterstwa, ale sam Bóg. Człowiek, który biedoty i nędzy wszelakiej stał się bratem. Stąd nad Palestyną powinny sprawować mandat wszystkie narody miłujące sprawiedliwość i pokój, zwłaszcza te, u których w żyłach płynie nauka Chrystusa.



Chrystus w Ogrojcu

Chrześcijanie, niestety, od wieków zapomnieli swoje obowiązki względem Ziemi Jezusa. Ojczyzna cywilizacji przechodziła, jak to wyżej wykazaliśmy z rąk do rąk, często, gęsto wrogich hasłom

wolności, równości i braterstwa, a mogła przecież stać się zacisznym kącikiem, Nazaretem powiem dla zmęczonej ludzkiej myśli ojczyzną każdego zdrowo i poprawnie myślącego człowieka a stała się rozgrywką, atutem w ręku wielkich tego świata potęg, których interesy religijne zaczynają się i kończą na rurociągach naftowych.

15 maja br. zaczął nową erę w życiu i dziejach Ziemi św. O północy 15 maja wybiła dla Palestyny godzina udręki, krwawych walk i przesunęła w dal dla udręczonego i tułaczego narodu wybranego wizję wolności, wizję posiadania własnego skrawka ziemi, wizję niepodległego bytu.

Ziemia, w której oddał życie Bóg-Człowiek za ludzi dlatego, by ostatnia nienawiść była skierowana na Niego i zmieniła się w miłość dla wszystkich; ziemia, przesiąknięta potem i krwią Zbawcy świata, nie może, nie powinna być igraszką w rozgrywkach świata.

Warto się nad tym zastanowić wobec wymowy faktów. Niech świat chrześcijański, świat wiary i cywilizacji poczuwa się do obowiązków wobec Ziemi „opuszczonej", Ziemi poniewieranej wojną, deptanej przez niewiernych, Ziemi pozbawionej pokoju. . Tej ziemi winien świat chrześcijański pokój. Dla niej nie powinno się szczędzić wysiłku, by następstwa opuszczenia całkowitego nie stały się ironią, wprost bluźnierczą zniewagą dla Ojczyzny Księcia Pokoju!...

Ks. Bronisław Młynarski, m. s.

Matka nas wzywa...

Cel zjawienia się Matki Bożej w La Salette jasny... Wzywa niesforne dzieci, nieposłuszną ludzkość z powrotem do Najlepszego Boga, Jej Syna, przez przypomnienie przekraczanych przykazań Bożych i kościelnych.

Widocznie przebrała się już miara Bożej cierpliwości, skoro Matka Boża bez ogródek powiada, że „już dłużej nie będzie w stanie podtrzymywać ciążącej nad Jej ludem ręki Bożej, jeżeli ten lud nie zechce się poddać"...

Nieświęcenie niedzieli i świąt, bluźnierstwa i przekleństwa, opuszczanie Mszy św., nagminne łamanie postów, rozpusta i pijaństwo, to nieprzebrane pasmo grzechów, dla których „cierpi za nas" a chcąc, by nas Syn nie opuścił, musi Go nieustannie o to prosić"...

Maryja Panna pośredniczy między obrażonym Bogiem, a grzeszną ludzkością. Pośrednictwo nigdy się nie rentowało i nigdy doceniane nie było, dlatego, że wdzięczność, choćby najżywsza, nigdy nie doceni wkładu dobrej woli, ofiary i samozaparcia się ze strony osoby pośredniczącej...

A pokorna „Służebnica Pańska" już dawno wiedzie powaśnioną ludzkość z Bogiem do Nieba. Na horyzontach grzesznego naszego życia stanęła, jak Gwiazda morska, wskazując promiennym swoim życiem szlaki Boże... Od Jej króciutkiego „fiat" — uzależnił Bóg nasze szczęście. Jej Dziewicze usta wypowiedziały wobec Gabriela błogosławieństwo światu, skreśliły na nim krzyż przebaczenia. Bo i cóż oznaczało to krótkie, magiczne słowo, które nam dało Słowo Przedwieczne Boga. Fiat, niech się stanie, to wyrażenie zgody na macierzyństwo i z nim związane bóle i cierpienia. „Fiat", to zgoda na ubóstwo Betleemu i emigrację do Egiptu. „Fiat" — to cisza Nazaretu z wszystkimi niedostatkami. „Fiat — to publiczne życie Chrystusa, pełne zasadzek ze strony faryzeuszów. „Fiat" — to wyrażenie zgody na pojmanie Chrystusa, Jego biczowanie, koronowanie cierniem, to wyrażenie zgody na Boga-Człowieka śmierć.

„Fiat" — to wyrażenie zgody na przyjęcie pod swój płaszcz macierzyński nie tylko dobrego i wzorowego ucznia Jana, ale tych wszystkich, którzy pod krzyżem zaciskając dłonie, w nienawiści wołali: „Krew Jego na nas i na syny nasze!... „Fiat" — to przyjęcie opieki nad całym grzesznym światem.

„Nieustannie prosi za nami", Sama to podkreśla. Ile razy dzieci Jej ziemskie, wybiorą rozkosz życia zamiast rozkoszy nieba, ile razy wybiorą grzech zamiast cnoty, ile razy dadzą się powodować uczuciom nienawiści a pogrążą miłość, ile razy podepcą przykazania boskie dla przypodobania się ludziom, tyle razy Matka wstawia się, oręduje za nimi, prosi nieustannie. Przebrała się najwidoczniej dobroć Boża i wyczerpała się Jego cierpliwość wobec dzieci Jego i Maryi tańczących nad przepaścią życia, skoro Matka Najświętsza schodzi na ziemię i przyjmuje nie widywaną w innych dotychczasowych zjawieniach postawę. Płacze!... Błogosławiona, szczęśliwa w niebie nie zdolna dziś łez wylewać. Okazuje swym dzieciom smutek, żal. Tak zachowywałaby się, gdyby tu wśród swoich dzieci była. Płakałaby, prosiłaby, modliłaby się za nimi i z nimi, by ich naprowadzić na drogi, szlaki Boże.

Czy ludzkość zrozumiała postawę Matki Najśw. zajętą w La Salette? — Zmieniło się dużo, wiele, ale nie wszystko. Bezbożność święci triumfy. Przeziera ohydnie z piśmideł, książek niemoralnych, czasopism. Kryje się w wyuzdanej sztuce, która rzekomo nie może się obejść bez brudów. Nie ma bodaj, że jednej dziedziny życia ludzkiego w której by niepodzielnie władał Bóg. Czy to weźmiemy pod uwagę życie jednostki, czy rodziny, czy społeczeństwa, czy państw, coraz mniej dla Boga miejsca. Jednostka bowiem bije pokłony przed mamoną, snobizmem; egoizmem kieruje się w życiu, składa ofiary z najszlachetniejszych uczuć serca i umysłu na ołtarzu rozpusty...

Rodzina, zróżniona i podzielona. Wszechwładny mąż, wylicza Panu Bogu, a tym samym i ojczyźnie dzieci, uważając tę, którą przyjął pod dach swój nie za towarzyszkę życia, równouprawnioną pod każdym względem, ale za przedmiot rozkoszy. Do tego poniżenia moralnego i społecznego przyczyniło się i samopoczucie kobiety, godzącej się na ten stan poniżenia: zadowolonej z roli niewolnicy, zamiast królowej. Z takiego małżeństwa przypadkowo zrodzone dziecię, jedyne zresztą, da z czasem odczuć rodzicom swoje istnienie i to w najprzykrzejszy sposób. Wola małego tyrana wnet zawiśnie nad życiem i bytowaniem dwojga niewolników przykazań świata.

A społeczeństwo skłócone. Tak znalazła nas wojna w 1939 r. Przez ciągłe oscylowanie w latach niewoli między sprawami naszymi, rodzimymi, a sprawami obcymi, między Bogiem a ludźmi, zatraciliśmy pion postępowania. W wielu wypadkach, gdybyśmy się oczywiście nad tym zastanawiali, musielibyśmy się przyłapać na sprawach bardzo luźny mających związek ze sprawami narodowymi i religijnymi Zanadto wypadki wplotły nas w sprawy świata a oddaliły nas tym samym od własnej rzeczywistości.

Często odnosi się wrażenie, że Boga zaledwie tolerujemy w życiu Jego przykazania stają się czy stały się dla nas już dawno nieznośnym ciężarem. Czyny nasze idą raczej w kierunku otrząśnięcia z przestarzałych, jak nazywamy form życia dlatego, że to życie opierało się jeszcze luźnie przynajmniej na ewangelicznym ustroju, Chrystusowym światopoglądzie.

Dziś nie ma już się co łudzić!!! — Wielka między dobrem a złym, walka odwieczna, poszła bodaj w swe krańcowe stadium. I musimy sobie dobrze to uświadomić; że dziś nie czas już na przyglądanie się zapasom. Walka o zasady, walka o moralność w życiu i dziejach, walka o Boga!

Niedowiarstwo wyciągnęło na front z wszystkimi najdonioślejszymi pociskami. Rozbija się twierdze naszej wiary św. Bluźni się Bogu i Matce Najśw., jak to robi „Głos wolnych". Przyznaje się łaskawie Chrystusowi miejsce legendarne, w najgorszym razie nieszkodliwe.

Dziś wszyscy, którzy chcą istnieć, pracować i żyć łączą się w związki zawodowe, które ich strzegą i bronią ich interesów. Jako katolicy nie powinniśmy i nie możemy żyć w odosobnieniu. Kościół jest zespołem ludzi żywych, jest naszą duchową rodziną, naszą Matką.

Dobre dziecię nie pozwoliłoby nigdy, by Matce robiono przykrość, zwłaszcza niezasłużoną. W jej obronie oddałoby życie. Jako dzieci Matki-Kościoła nie możemy patrzeć obojętnie, z założonymi rękoma, jak niedowiarkowie i bezbożnicy znieważają Kościół, który był matką naszej cywilizacji, naszej kultury krzewicielem. Dziś, po tylu wiekach życia katolickiego w naszym narodzie, usiłuje się wmówić w nas, że Kościół był

dla nas odskocznią obskurantyzmu, ciemnoty i zacofania. Usiłuje się wmówić w nas pogardę dla rodzicielki, wiary naszej św., a wszczepić miłość dla materializmu.

A dzieci goniące za zyskiem, majątkiem, świecidełkami odsuwają się od matki Kościoła i idą na lep obiecanek. Wtórny raj na ziemi, jest i pozostanie mrzonką, chimerą. Wiedzą o tym budowniczowie szczęścia ziemskiego, jak i od wieków systemem ludzkim, a więc wykluczającym Boga uszczęśliwiani.

Rozigrane, rozbawione dzieci, tańczące nad przepaścią szczęścia przyszła upomnieć, zawołać do domu Ojca, Matka nasza Najlepsza na Górze Saletyńskiej. Straszy, grozi, przeraża Jej mowa. A zwłaszcza wsączają głęboko, zapadają w nasze dusze Jej łzy, Matczyne łzy. Pomyśl na chwilę, Czytelniku, ty pijesz nieprawość jak wodę, rugujesz Boga z życia, z twojej rodziny, a nad tym płacze Matka Jezusa i Twoja.

Czy miałbyś pozostać obojętnym na Jej łzy? — „Moralną wartość człowieka można ocenić według szacunku, jakim darzy swoją matkę" — powiedział biskup Dupanloup. Jakie zajmiesz stanowisko wobec Matki Bożej, płaczącej w La Salette? Czy obojętne? Ona płacze i łzami wzywa do... Boga!

Ks. Bronisław Młynarski, m. s.

Uroczystość powieszenia Krzyża w sali Sejmu brazylijskiego.

Dnia 8 czerwca b. r. odbyło się specjalne zebranie Sejmu brazylijskiego w którym wziął udział J. E. Ks. Kard. Jakub de Barros Camara, arcybp z Rio de Janeiro, cała Izba deputowanych z Marszałkiem na czele oraz rząd brazylijski. Posiedzenie otworzył Marszałek Sejmu wyrażając podziękowanie w imieniu Sejmu projektodawcy całej tej uroczystości, posłowi z San Paolo Dr Talesowi Gotfrydowi, która to uroczystość przynosi tylko zaszczyt Izbie i tradycji katolickiej Brazylii.

Po czym zabrał głos poseł Tales im. Komisji Sejmowej wyrażając życzenie, by „wprowadzenie Krzyża do Sali Posiedzeń Parlamentu brazylijskiego było wyrazem dążności wszystkich w tym trudnym okresie życia".

Na zakończenie przemówił poseł Munhoz de Rocha stwierdzając, że „tylko chrześcijaństwo i jego ideologia mogą podźwignąć świat z nawałnicy zła i zacząć nową erę — pomyślności".

Cała prasa od Idade Nova do Jornal do Brasil, od O Globo do Correio, od Manha do Vanguarda przebieg uroczystości umieściła na pierwszych stronach, podkreślając jej głębokie znaczenie i pełne zespolenie z tradycją kraju.

Osservatore R. z 9 czerwca br.

Matka Boska Kwietna

(z „Pana Tadeusza“)

...Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietnej Pogoda była prześliczna, czas ranny,
Niebo czyste, wokoło ziemi obciągnięte,
Jak morze wiszące, ciche, wklęsło - wgięte;
Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna
Przez fale. — Z boku chmurka biała, sama jedna,
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,
Podobne do niknących piór Anioła Stróża,
Który, nocną modlitwą ludzi przytrzymany,
Spóźnił się, śpieszy wracać między spółniebiany.

* * *

Wyszła msza. — Nie obejmie świątynia maleńka
Całego zgromadzenia — lud na trawie klęka.
Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywają głowy:
Włos litewskiego ludu, biały albo płowy,
Pozłacał się, jako łan dojrzałego żyta;
Gdzieniegdzie kraśna główka dziewicza wykwita —
Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,
I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy —
Śród głów męskich, jak w zbożu bławat i kąkole.
Klęczący różnobarwny tłum okrywa pole,
A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,
Chylą się wszystkie głowy, jak kłosy na łanie.
Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela
Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela;
Wszystko wkoło ubrane w bukiety i w wianki:
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
Zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie;
I rozlewa, jak z mszalnej kadzielnicy, wonie.

Adam Mickiewicz.

Św. Piotr w okowach

Herod Agrypa wtrąciwszy Piotra do więzienia nie zaniedbał żadnych środków ostrożności, aby apostoł nie wymknął się z jego rąk. Nie, na to nie mógł pozwolić! Przecież chciał Piotra wydać po święcie Paschy ludowi, by sobie zaskarbić jego względy. Napewno takim upominkiem zyska sobie lud. Jakże! Przecież Piotr to jeden z dwunastu i to pierwszy wśród nich, ich książe, a zarazem Głowa całej sekty chrześcijańskiej. Niedawno król kazał ściąć mieczem Jakuba, teraz spadnie głowa Piotra i będzie koniec chrześcijaństwu. Inni apostołowie przerażeni ucichną, a jeżeli nie, to i z nimi zrobi się porządek.

Przestaną wreszcie wyjeżdżać z tym swoim Chrystusem! Nie będą ludziom psuć radości życia jakąś smutną nauką o umartwianiu siebie samego i dźwiganiu krzyża. Nie będą odwracać uwagi ludzi od rzeczywistości, wśród której żyje, od pracy na kawałek chleba, jakimiś mrzonkami o pozaświatowym szczęściu. Nie będą żerować na ciemnocie i nieuświadomieniu mas i wyzyskiwać ich naiwności dla swych samolubnych celów. Odechce się im cudów, proroctw, jakiegoś drugiego życia. Porzucą pustą gadaninę, a zabiorą się do pracy, wrócą do swych łodzi rybackich czy do pobierania cła, jak Mateusz, przestaną być pasożytami żyjącymi kosztem drugich. Jeśli chcą żyć, niech pracują na siebie, jak każdy inny człowiek.

Nie wiem czy dokładnie takie zamiary chodziły Herodowi po głowie, gdy kazał pojmać Piotra, przypuszczam jednak, że te lub tym podobne. Przecież Agrypa był rozpustnikiem i niedowiarkiem, jak jego dziad, Herod Wielki, który kazał ściąć Jana Chrzciciela. W żadne zaświaty nie wierzył. Tu na ziemi szukał zupełnego szczęścia. Apostołów nie znosił, bo się nie mógł zgodzić na naukę ich Mistrza, którą głosili. Przecież on, Herod, całe życie pił z kielicha rozkoszy, Chrystus zaś sam wypił aż do dna kielich goryczy i swoim naśladowcom takiż kielich podaje do picia. Albo to krzyżowanie swego ciała, krępowanie swych żądz, odmawianie sobie przyjemności czyż jest możliwe do przyjęcia?

Nie, na taką naukę on nigdy nie przystanie! W widoku jakiejś złudy szczęścia po śmierci wyrzekać się radości życia, odtrącać to, co pewne i rzeczywiste dla niepewnych i zmyślonych pociech, a do tego jeszcze dręczyć siebie, to szczyt głupoty! Tylko skończony głupiec lub naiwny prostak pozbawiony wszelkiego zmysłu krytycyzmu da się złapać na takie bujdy. Piotr i jego towarzysze należą do takich. Przecież to prostacy, ludzie z gminu, bez wykształcenia, rybacy. Nic dziwnego, że prorok z Nazaretu tak im przewrócił w głowie. Jak on umiał do ludu mówić! Jakie wrażenie robił na bezkrytycznych słuchaczach! Co innego mężowie nauki. Ci nie dali się porwać potokiem słów ani szarlatańskimi sztuczkami „cudów". Mają swoje zdanie, opierają się na wiedzy i doświadczeniu, a te jakiejś duszy nieśmiertelnej, jakiegoś nieba jeszcze nie odkryły.

Ostrożność nie zawadzi, rozumuje Herod i każe poczwórną strażą opasać więzienie, w którym zamknął Piotra. Ostrożność nie zawadzi, więc każe skuć apostoła dwoma łańcuchami i postawić przy nim dwóch „aniołów-stróżów", aby uważali na każdy jego ruch. Przypomina mi się, jak to Żydzi ostrożnie szli, by pojmać Jezusa. Na bezbronnego wyszła zgraja pachołków z mieczami, powrozami i kijami. Skrępowali mu ręce i otoczywszy dokoła prowadzili z największą ostrożnością, by nie uciekł. Gdy leżał już w grobie, przywalili otwór grobowy ciężkim głazem a przy grobie ustawili żołnierzy. Na nic się to

wszystko wówczas zdało. Chrystus powstał zwycięsko z grobu rzucając postrach na swych prześladowców.

Nie inaczej było i teraz. Nie pomogła poczwórna straż na zewnątrz więzienia, nie pomogli dwaj wartownicy w celi, nie pomogły łańcuchy. Śpiącego między dwoma żołnierzami Piotra budzi w nocy anioł i każe mu wyjść. Opadają z rąk Piotra łańcuchy, otwiera się jedna po drugiej brama. Anioł wyprowadza apostoła w bezpieczne miejsce i znika. Piotr przeciera oczy: sen to miły, czy rzeczywistość. Ależ tak! To nie sen, naprawdę jest wolny! Pan go przez anioła ocalił, wyrwał z rąk Heroda, O! już Herod nie będzie się cieszył, że po święcie Paschy wyda Piotra ludowi. Spełzły na niczym jego zamiary. Nie zdobędzie sobie popularności u ludu. Nie zniszczy znienawidzonej sekty nazarejskiej

Pan Piotra uwolnił, bo go potrzebuje do głoszenia Ewangelii, do rozszerzenia swego Kościoła Praca dopiero zaczęta, trzeba rozsiewać ziarna prawd Bożych po całym świecie. Gdy przyjdzie pora, Piotr złoży swe spracowane członki na krzyżu i odejdzie po nagrodę do Pana.

Kościół Chrystusowy nie boi się Herodów. Nie straszne dlań więzienia, tortury i sama śmierć. Wśród burz przeciwności kroczy zwycięsko ku swemu wspaniałemu przeznaczeniu. Nie upadnie, bo za nim stoi Bóg!

Gdy świt zawitał do celi więziennej, powstał nieopisany popłoch wśród straży. Zdumienie ogarnęło wszystkich. Jakto? Jak mógł więzień uciec, skoro strażnicy są w celi i warta rozstawiona dokoła więzienia? Jak się to stało? Co zaszło w nocy? Zamieszanie i przerażenie wśród wartowników. Lęk przed gniewem króla okrywa bladością ich lica Król rano każe stawić Piotra przed swe oblicze. Co? nie ma więźnia? uciekł? niemożliwe! Herod zarządza dochodzenie, w wyniku którego każe stracić strażników. Ich to wina! Możliwości zaświatowej interwencji przecież nie dopuszcza trzeźwo patrzący na życie Herod. W Boga ani w duchy nie wierzy. Ludzi tylko widzi i dlatego ludzi karze.

Zginęli strażnicy, zginęli niewinnie. Ale zginął nędznie także król Tylko, że on zginął zasłużenie. Jakie miał życie, taką śmierć Gdy zasiadł na stolicy i miał przemowę do swych poddanych, ci dla przypochlebienia się królowi wołali: Głosy Boga, a nie człowieka. „I w tej chwili poraził go anioł Pański za to, że nie dał chwały Bogu i roztoczony przez robactwo skonał. A słowo Pańskie rozrastało się i rozmnażało" Dzieje Apostolskie 12,23.

Czy dostrzegacie przeciwieństwo? Co ludzkie upadło, co pyszne runęło z wyżyn domniemanej wielkości w przepaść, co miało trwać wieki, skończyło się. A co Boskie nie tylko nie upadło, ale rosło w siłę i liczbę. Tak było u zarania chrześcijaństwa. Tak było i później. Tak będzie i nadal, aż do końca.

Ks. Roman J. Wojtunik, m. s.

Dokąd dążymy?

Dwa prądy, czyli dwie ideologie przerzynają kulę ziemską. Obie dążą do zniesienia odległości między biednym a bogatym, między pracownikiem a wyzyskiwaczem, między niewolnikiem a panem reżimu. Słowem dążą do polepszenia bytu człowieka, do stworzenia raju na ziemi Drogi do tego celu są różne. Jest droga proletariatu i droga kapitalizmu.

Przeżyliśmy wiek złoty kapitalizmu i nikt nie może zaprzeczyć, że wyposażył ekonomicznie świat. Burżuazja kapitalistyczna na ogół, jeżeli chcemy się trzeźwiej wyrazić w oparciu o historię, była satrapią! — Miała wprawdzie przywiązanie do złota, a mimo to nie otaczała się blaskiem zewnętrznym wielkich panów z XVI—XVII i XVIII stulecia. Taki Rockefeller, czy Carnegie i wielu innych nie posiadali wytworności dawnych dworów. Największa część zysków szła na nowe inwestycje, z których miało korzystać społeczeństwo. I w rzeczy samej społeczeństwo korzystało z tych produktów w miarę sił nabywczych, ale niestety były one niedostateczne, ponieważ pracownik otrzymywał płacę minimalną, często poniżej własnego zapotrzebowania życiowego, a szczególnie rodzinnego.

System ten został częściowo złagodzony przez powstanie związków robotniczych Środek to dobry, by bronić robotnika przed wszelką władzą, ale niewystarczający, bo niedostatecznie udoskonalony. Wobec tego, czysty kapitalizm XIX wieku ma drogę zamkniętą Stąd kapitalizm musi dążyć do zgodnego przenoszenia monopolu kapitalistycznego w ręce wytwórców czyli pracowników na podstawie statutu moralnego, a więc sprawiedliwego, bez całkowitego wywłaszczenia.

Jest to rewolucja albo ewolucja bez gwałtów, a dzięki temu bieg pracy nie cierpi, ponieważ siły fachowe zostają na posterunku.

Droga proletariatu jest więcej radykalna, bo wprowadza wywłaszczenie. Kiedy pracuje się dla dobrobytu ludzi i widzi się człowieka cierpiącego nie wolno go zmiażdżyć. Musi się każdemu dać minimum życiowe, jeżeli uznaje się godność człowieka.

Zbierzemy to, co posiejemy... Jeżeli siejemy niesprawiedliwość, egoizm, nienawiść, podobne plony zbierzemy. Nie wolno miażdżyć ludzkości, by dążyć do pożądanego, a tak niewyraźnie wirującego się raju.

Obie te drogi, chcąc nie chcąc, pójdą do celu zamierzonego drogą kapitalizmu czy jednostkowego czy państwowego czy światowego. Wykluczam rządy masy, jako fikcję.

Jak każdy rolnik, pracując, musi odłożyć pewien kapitał, by siać, utrzymać zabudowania, narzędzia pracy, płacić podatki, wykonywać prace publiczne, często nierentujące się dla

Państwa, sobie zabezpieczyć jutro, tak każdy robotnik, nawet, jako współwłaściciel, będzie obowiązany, siłą rzeczy, odkładać na utrzymanie i rozwój przedsiębiorstwa, by zapewnić sobie w dalszym ciągu źródło utrzymania i dobrobytu. Kto finansuje różne trzy czy pięciolatki, jeżeli nie nadwyżka, powstała z pracy milionów proletariuszy.

Czy tak czy owak, praca odbędzie się w ramach kapitalizmu ograniczonego, powiedzmy skromnie, kontrolą państwa lub wszechwładnego nadkapitalizmu. Każdy z tych kapitalizmów musi być koalicją wszelkich sił administracyjnych, techników i pracowników przede wszystkim, by zapewnić wszystkim dobrobyt i rozwój przedsiębiorstw kolektywizacji.

Więc, by złagodzić antagonizm amerykanizmu, głównego przedstawiciela kapitalizmu, i komunizmu, czy musi się koniecznie zdążać do rozprawy orężnej?

Ta nie jest wprawdzie wykluczona, ale niekonieczna! — Celem ideologii przeciwnych obozów jest dobrobyt ludzi. Wobec tego, każda ideologia, zamykając się w obrębie własnego zasięgu działania, powinna udowodnić wyższość przedstawianego przez siebie kierunku i postępowania. W tym współzawodnictwie okaże się dowodnie, gdzie osiągnięto wyższy poziom życia (mowa o stopie życiowej), większy szacunek dla godności człowieka, gdzie zostało usunięte wyzyskiwanie, a resztę rozstrzygną już sami zainteresowani robotnicy. Towaru dobrego nie trzeba zachwalać. Każdy się na nim pozna. Poznają się więc na jego jakości, zwłaszcza robotnicy.

Zachodzi teraz: pytanie a co będzie z religią, z Kościołem, bo wzmiankowane systemy dobijają się o raj na ziemi, a chrześcijaństwo walczy o niebo dla tych, którzy nie mogą się z tym pogodzić, że człowiekowi wystarczy szczęście na ziemi!.. Obie ideologie ubóstwiają materię, ograniczając życie do ziemi. Boga zastępują ideałem bezimiennym, człowieka wybierają na jedynego Pana świata uważając go za najlepszy twór materii, powołany ze swego istnienia do porządkowania świata materialnego i zdobywania wolności przez podporządkowanie sobie tego właśnie świata. Kiedy zapanuje na świecie ład zaprowadzony ręką ludzką, człowiek ogłosi się bogiem, albo nowym człowiekiem, niestety zawsze... śmiertelnym!...

Materializm, nawet u szczytu swojej potęgi, nie wskrzesi tych, którzy ciężko pracowali, cierpieli i życie swe oddawali dla urzeczywistnienia raju na ziemi i zjednoczenia ludzkości. **Nieśmiertelność zostanie zawsze dziełem Chrystusa!**

Materializm nie liczy się z duszą, bo ona nie jest zjawiskiem pomiernym i ważkim. Świadomość i myśl nie dają się mierzyć jak fale świetlne, zwrokowe czy inne. Zwierzę dobrze widzi, nieraz lepiej niż my, ale nie posiada świadomości swego widzenia i nie stworzy wiedzy. Myśl przenosi nie momental-

nie na krańce świata, skąd przychodzi do nas światło po milionach lat świetlnych. choć światło biegnie z szybkością 300.000 km. na sekundę. Wszystkie te działania, dobrze nam znane przez intuicję, przeczuciem bezpośrednim, lepiej nawet niż samo ciało, przewyższają materię. Dlatego dusza przebija przestrzenie świata, szukając swego właściwego źródła poza materią, choć uwzględnia potrzeby ciała.

Szuka w cnotach uszlachetnienia i tu Bóg przychodzi jej z pomocą, przychodzi, jako Bóg Wcielony, włączony do naszej historii, by dać ludzkości innego człowieka. wolnego od trwogi przed jutrem życia ziemskiego. Chrystus roztacza przed dążeniami naszej duszy rozkwit życia osobistego. Nie żąda jak materializm od swoich wyznawców, rozpaczliwych wysiłków dla określonego i skończonego celu ziemskiego, który nigdy nie stanie się udziałem niezliczonej liczby pionierów nowego porządku, poległych w drodze do raju i złożonych w grobie bezimiennym.

Dla Boga, każdy zachowuje swoje nazwisko, swoje imię, bo nie jest On Bogiem umarłych. Każdy wrotami śmierci dąży do rzeczywistej Ojczyzny, do wieczności... Przez to Bóg nie wyklucza postępu materialnego, bo wszystko stworzył dla człowieka. Postęp jednak duchowy i upiększenie wewnętrzne duszy będą zawsze najważniejsze. — „**Virtus post nummos**" — mawiali Rzymianie. **Cnota po bogactwach**! — Już poeta rzymski Horacy krytykował tę zasadę. A Chrystus powiedział: „Szukajcież najpierw Królestwa Niebieskiego"... „Dusza jest czymś więcej niż pokarm"... „Życie nie polega na obfitości tego co posiada"... „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł"?...

Kościół, broniąc tych zasad Chrystusowych, nie może zachować się obojętnie w konflikcie, w ścieraniu się dzisiejszych prądów materialistycznych. Walczy na lewo i prawo z pewną oględnością, uzależnioną od agresywności systemów, zaprzeczających życie wyższe. **Kościół** walczy o braterstwo, sprawiedliwość i szacunek dla godności ludzkiej, przez zastosowanie zasad Chrystusowych.

Więc, nie po bogactwach cnota, bo historia nas uczy, że po osiągnięciu dobrobytu następują upadki, nawet i właśnie państw. Zawsze równocześnie z rozwojem dobrobytu musi iść w parze wewnętrzny rozwój człowieka.

Że nie ma raju na ziemi, o to nie będziemy się sprzeczać. Ale go też i nie będzie bez zaspokojenia pragnienia duszy, pragnienia **nieskończonego**, którego nie zastąpi doczesność.

Bez Boga dzieje ludzkości skończą się klęską, a ziemia będzie wielką niedorzecznością, bez najmniejszej racji bytu.

Ks. dr August Gauthier, m. s.

Warto sobie przypomnieć...

1) Rok **33**: „Consummatum est; śmierć Jezusa” i — położono kamień na grobie. — (Marek XXVI). Kaci wierzyli w to święcie, że i Kościół wraz z Chrystusem umarł i pogrzebion jest wraz z Założycielem, tymczasem. .

2) Rok **34**: „A liczba wiernych codziennie wzrastała”. (Dzieje Ap. II).

3) Ach, więc Kościół nie umarł! — Więc prześladowania. Natrudzili się cesarze rzymscy przez III wieki, aby Kościół uśmiercić.. sami pomarli!

4) Rok **303**: Wybuch dziesiątego prześladowania chrześcijan uwieńczono pomnikiem na cześć cesarza Dioklecjana rzekomego pogromcy Chrystusa i Jego religii

5) Rok **312**: Ster cesarstwa objął chrześcijanin: Konstantyn Wielki. Kościół Chrystusa znów nie mógł skonać...

6) Rok **363**: Juliusz Odstępca usiłuje zgnieść katolicyzm i pyta się bluźnierczo i ironicznie: „Co robi syn cieśli?” — A ktoś mu odpowiedział: „Trumnę dla ciebie“. Tego samego 363 roku Julian Odstępca woła ku niebu: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku”!

I tym razem Zwycięski Kościół zatriumfował nad wrogami, wrzucając ich do dołów, które przygotowali dla Niego.

7) Rok **1546**: Marcin Luter wołał: „Papieżu, za życia byłem twoim biczem! po śmierci cię uśmiercę”. Dzień później znaleziono Lutra martwego!... Minęło cztery stulecia i dwa lata, a Papież nadal żyje.

8) Rok **1788**: Voltaire — „W ciągu dwudziestu lat Kościół będzie unicestwiony” powiadał — i akurat dwadzieścia lat później Voltaire w rozpaczy umierał.

9) Rok **1793**: Tym razem Kościół umiera naprawdę. Rewolucja Francuska ustala kult rozumu..

Podstęp szatański!

10) Napoleon I podpisuje Konkordat z Papieżem Piusem VII. Następnie Pius VII jako więzień cesarski przebywa w Savonie. „No tym razem już skończone z Kościołem” — krzyczą wrogowie.

Po czterech latach Pius VII, więzień Napoleona powraca do Rzymian przyjmowany frenetycznymi oklaskami przez swoich. Napoleon I zaś idzie na wygnanie i kończy na Wyspie św. Heleny, skruszony i nawrócony.

11) Rok **1870**: Kościół traci władzę świecką równocześnie z upadkiem Rzymu. Pierwsza wojna światowa wywraca narody i trony, miała ona i dla Kościoła wykopać grób, jak przewidywali Jego wrogowie.

12) W roku **1918** tylko kilka narodowości nie ma swego przy Stolicy Apostolskiej przedstawiciela, a w roku **1929** ustala się Cittá del Vaticano i równocześnie wraca się wolność Kościołowi.

13) To samo miało miejsce w Meksyku, Hiszpanii, z neopoganizmem i materializmem: I codziennie na naszych oczach spełnia się nieomylne słowo Chrystusa: Bramy piekielne nie zwyciężą Go/Kościoła/...

Korporacjonizm katolicki.

Katolicy nie widzą w dotychczasowych systemach sprawiedliwego i szczęśliwego rozwiązania problemu ustroju społecznego. Katolicka nauka o społeczeństwie podkreśla, że „społeczeństwo jest naturalną pomocą, z której człowiek do osiągnięcia swego celu nie tylko może, ale musi korzystać, bo społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Nie w tym jednak znaczeniu, jakie mu nadaje liberalizm indywidualistyczny, jako by społeczeństwo podporządkowane być miało egoistycznym korzyściom jednostki, ale w tym sensie, że dzięki organicznemu zespoleniu w społeczeństwie, wzajemna współpraca wszystkich umożliwia urzeczywistnienie prawdziwej pomyślności na ziemi. — Enc. „Divini Redemptoris".

Takie ujęcie społeczeństwa staje się kamieniem węgielnym pod budowę katolickiego ustroju społecznego. Filarami ustroju — będzie prawo naturalne i ewangelia.

Powyższe zasady prowadzą katolików do ustroju stanowo zawodowego, którego pierwszym momentem jest pogodzenie kapitału i pracy. A więc w miejsce socjalistycznej walki klas, wprowadza związki stanów zawodowych pracowników i pracodawców, celem wzajemnej, harmonijnej współpracy, zwane KORPORACJAMI. Nie będą one niczym innym, jak tylko samorządem, przeniesionym na teren życia społecznego i gospodarczego, w obrębie poszczególnych zawodów. Państwo przelałoby na nie część swoich obowiązków, pozostawiając sobie najważniejsze, jak „kierownictwo, kontrola, nacisk, karanie nadużyć, zależnie od tego, co się wysuwa w danej chwili i czego żąda potrzeba". — Quadr Anno.

Korporacje zajmowałyby się zawieraniem umów zbiorowych, sądownictwem, w sprawach pracy, przestrzeganiem ustawodawstwa, itp. Zarządzenia ich w zatargach między kapitałem a pracą miałyby charakter prawny. Do nich należałaby opieka i kontrola nad przygotowaniem zawodowym młodzieży; także ubezpieczenie społeczne. Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, to korporacje uregulowałyby produkcję, kształtowanie się cen, udzielałyby bezprocentowego kredytu na inwestycje.

Wchodziłyby wreszcie w kompetencje spraw tak ważnych, jak harmonizowanie poszczególnych dziedzin życia pod kątem dobra ogółu, reformą ustroju własności Korporacje otrzymałyby na własność pewne środki produkcji, co można by posunąć do zbiorowego uwłaszczenia robotników; korporacje obejmowałyby fabryki, a robotnicy byliby ich właścicielami przez korporacje.

Korporacje stanów zawodowych połączone byłyby w Kongres Pracy, który byłby na terenie Państwa istotnym sejmem gospodarczym i dawałby ludziom pracy bezpośredni wpływ na całokształt pracy aparatu państwowego.

Katolicka koncepcja społeczna sprzeciwia się dążności rządzących (państwa) do przejmowania przedsiębiorstw prywatnych.

Katolicyzm sprzeciwia się również podporządkowaniu korporacji i całego życia gospodarczego i społecznego Państwu (co miało miejsce w korporacjoniźmie włoskim, faszyźmie), gdyż to sprzyja specjalnym celom politycznym państwa, a nie pomyślności obywateli.

Katolicki pogląd pozwala wyłączać pewne kategorie przedsiębiorstw z gospodarki prywatnej, t. zn. kluczowe przedsiębiorstwa, n. p. przedsiębiorstwa wytwarzające surowiec (ruda, żel., węgiel i tp.), (energię napędową) przeróbka i eksploatacja ropy naftowej, źródła energii elektrycznej i banki. Pozwala na przejmowanie pod czasowy zarząd przedsiębiorstw upadających i potem przekazywanie ich najszerszym masom, drobnym akcjonariuszom. Właścicielami fabryk mogą się stać robotnicy zrzeszeni w związkach, o czym mowa była wyżej. Zasadą jest, że wszędzie, gdzie jednostka jest w stanie należycie prowadzić przedsiębiorstwo — tam upaństwowienie nie jest potrzebne, a gdyby mimo to nastąpiło, jest tylko szkodliwym etatyzmem.

W kwestii przemysłu i rolnictwa myśl katolicka stoi na stanowisku upowszechnienia własności. To ma zapewnić sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, ma zatrzeć przeciwieństwa klasowe, ma zlikwidować nadmierne skupienie kapitału. Katolickie upowszechnienie własności (nie upaństwowienie) jest zadaniem korporacjonizmu.

Korporacjonalizm nie jest nadbudową ideologiczną do struktury gospodarczej średniowiecza, bo chociaż opiera się na prawie naturalnym, to:

a) posiadanie i używanie dóbr rozszerza na społeczeństwo, chociaż uwzględnia własność prywatną jednostki,

b) nie ma hierarchii stanów średniowiecznych, są tylko związki ludzi w jednym zawodzie w korporacjach, pracobiorcy i pracodawcy, które w miarę czasu likwidują instytucję (stan) pracodawców, o ile pracobiorcy stają się właścicielami przedsiębiorstwa.

Korporacjonizm łączy cele doczesne z wiecznymi. Nie jest czymś podrzędnym, bo tworzy warunki doczesne i tym samym

zmierza do ułatwienia osiągnięcia celów wiecznych. Jest wyrazem myśli wierzących katolików.

Korporacjonizm zmierza do podniesienia stopy życiowej przeciętnego człowieka. Uważa, że „dopiero wtedy gospodarstwo społeczne będzie dobrze zorganizowane i cel swój osiągnie, kiedy wszystkim poszczególnym jednostkom udostępni te wszystkie dobra, których dostarczenie umożliwiają mu skarby i pomoc przyrody, technika przemysłowa i prawdziwie społeczna organizacja życia gospodarczego" (Quadrag. Anno Piusa XI).

Jerzy Stokowski.

przedruk ze „Słowa Pow."

Za często!!!...

Od czasu do czasu pojawiają się na łamach dzienników czy czasopism alarmujące i zarazem krew w żyłach mrożące wiadomości o bezczeszczeniu cmentarzy, grobowców, mogił... Raz w stolicy, to znowu gdzieś na przedmieściach, innym razem na wsi..

To dowód, że zło rozwielmożniło się bez względu na środowisko. To dowód, że hieny ludzkie grasują wszędzie w poszukiwaniu za kosztownościami.

Czemu to przypisać?... Czy przed wojną nie było tego rodzaju karygodnych zbrodni?... Owszem były, ale w daleko mniejszej mierze. Powiedzmy: należały do rzadkości. A dziś, nagminnie święcą triumfy!

Wojna przeszła, przebrzmiała. Pewnym środowiskom uśmiechałaby się nowa wojenka, a tu skutki poprzedniej i poprzednich wojen uniemożliwiają życie żywym i zakłócają odpoczynek zmarłym. Cześć dla zmarłych, poszanowanie dla miejsca wiecznego spoczynku ciał datuje się nie od Chrystusa, ale wszystkie szanujące się najstarożytniejsze nawet narody, specjalną czcią darzyły zmarłych Na tej czci dla zmarłych wyrosły piramidy Cheopsa i inne tego rodzaju pomniki.

Musimy sobie lojalnie przyznać, że stan, wygląd naszych cmentarzy pozostawiał i pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Bo jeżeli z wyglądu naszych cmentarzy miałoby się wnioskować o naszej czci dla zmarłych, o wierze w życie pozagrobowe, to naprawdę trudno powiedzieć, że „wierzymy w życie wieczne". Przecież nie może być, albo lichym jest naszej wiary w życie pozagrobowe sprawdzianem świeczka zapalona w Zaduszki czy rzucona na grób gałązka świerczyny, wobec całorocznego opuszczenia czy zaniedbania grobów i z trudem może kogoś utwierdzić w przekonaniu, że robimy to nie dla oka ludzkiego, a z przekonania.

Brzydzimy się przekonań hitlerowskich najeźdźców i ich obojętności dla życia ludzkiego. Wzdrygamy się na samą myśl

uczynków hitlerowskich i z zadumą stajemy nad ich niewysłowionymi zbrodniami, a jednak znieważanie ciał zmarłych i cmentarzy, ich mieszkań-grobów, nie mniejszą budzi u ludzi uczciwych odrazę niż koszmarne czyny wychowanków Himmlera.

Ostatnio doszła nas jeszcze wiadomość o naruszeniu trumny wieszcza narodu Henryka Sienkiewicza w katedrze warszawskiej, to znowu brak brylantowej kropli krwi i srebrnych gwoździ przy cudownej figurze Chrystusa, niedawno przeniesionej z kościoła OO. Karmelitów do katedry.

Wielkich zniszczeń dokonała ostatnia wojna na naszej polskiej ziemi. Świadczą o tym wysadzone mosty, zniszczona nawierzchnia dróg, popioły i zgliszcza wsi i miast. I nad tym bolejemy srodze... Największą jednak ruinę sprowadziła wojna ostatnia na duszę polskiego społeczeństwa. Spłycenia zasad moralnych. Zabicie w duszy społeczeństwa w troskę o chleb, po to, by nie miał czasu myśleć o tym, „że on kiedyś wolnym był", oto, czego dokonali hitlerowcy w ciągu sześcioletniej ciężkiej niewoli. Nauczyli społeczeństwo polskie, jak znieważać święta, deptać boskie i ludzkie prawa. Jednostki słabe poszły na lep płycizny życiowej i nawet służyły dla swego społeczeństwa za przewodników. Nagi i głodny człowiek zapomniał o swej godności, Usunął się rychło spod wpływu rozumu, a pozwolił sobą kierować zmysłom. Wojna wyzwoliła w człowieku zwierzę.

W tym tkwi przyczyna okropnych nieraz scen rozgrywających się u nas przy wykolejonych pociągach... „Ocaleni z katastrofy podróżni rabują rannych i trupy odzierają do naga"... a narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból – powiada poeta.

* * *

Przy tak świetnie zapowiadającej się odbudowie kraju, usuwaniu rumowisk miast i wsi, nie wolno odłożyć na bok odgruzowania duszy społeczeństwa, w której nawarstwiło się zło, narosła zbrodnia.

Nasza przyszłość rodzi się wielką nie w piramidalnym narastaniu cegieł czy żelbetonu, ale w gruntownej odnowie ducha. Przedewszystkim, człowiekowi należy przywrócić niezniszczalną godność dziecka Bożego i dziedzica nieba, bo **„za często"** popełnia się u nas wołające do nieba o pomstę zbrodnie.

Bem.

Kandydaci na braci pomocników z Birczy, Białegostoku i Limanowej, ślą serdeczne, braterskie pozdrowienia młodzieńcom z Poznańskiego i Pomorza, zapraszając ich w szeregi Braci-Pomocników Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów.

Po bliższe informacje, wskazówki, zwracać się wprost do Księdza Magistra — Nowicjatu, Rzeszów, ul. Dąbrowskiego 59.

W poszukiwaniu Boga.

Lubię ogromnie góry. Zawsze posiadały i posiadaja dla mnie jakiś nowy urok, nowe, ukryte w załomach skał, piękno. Zachwycona ich ogromem i potęgą dusza wzlatuje ku niebu z wiarą niezłomną w Boga. Trudno wtedy zrozumieć ludzi niewierzących. Zdaje się, że wystarczyłoby przyprowadzić ich w piękne ustronie górskie i kazać spojrzeć dokoła, a do ich pysznego umysłu wsunie się nieznacznie myśl, że musi być Istota przepotężna, która stworzyła ten wspaniały świat, przystroiła go tylu cudami, ubrała w tyle barw i słońce zawiesiła w przestworzach, by swymi promieniami wyzłacało go i dodawało mu blasku i uroku.

W zetknięciu z przyrodą bowiem człowiek wydaje się maleńkim i marnym robaczkiem, a wobec potęgi i ogromu wszechświata jakże śmieszną jest jego pycha i wielkie wyobrażenie o sobie i swym rozumie, w gruncie rzeczy tak ograniczonym.

Prawdziwi uczeni, w rodzaju Pasteura, Secchi'ego nazwanego ojcem astrofizyki, czy Kopernika, co „wstrzymał słońce, a ruszył ziemię", zagłębiający się w tajniki wszechświata, nigdy nie wahali się głośno podkreślać swej wiary w Boga-Stworzyciela i Rządcę wszechświata, którego swą duszą wszędzie dostrzegali: i w małym żyjątku, dostrzeganym tylko przez szkło mikroskopu i w ogromnych gwiazdach, pędzących niezmiennie po wytkniętych sobie orbitach krążenia w przechodzących ludzkie pojęcie przestworzach.

Tylko ludzie mali nie mogą pochylić swojego rozumu przed tymi cudami, które ich na ziemi zewsząd otaczają i swą wielką pychą chcą się wznieść nad Boga. Rzekomy blask wiedzy, której ledwie małą cząsteczkę zdobyli, oślepia im oczy i wpatrzeni w niego nie umieją dostrzec źródła tej światłości, która jedna tylko w pełni zasługuje na to, aby dla niej poświęcić nie tylko swój umysł i serce, ale i istnienie.

Czy więc wiara w Boga, obok innych przyczyn, nie dlatego również maleje i ginie często w sercach ludzkich, że człowiek za mało współżyje z przyrodą, że zajęty potrzebami codziennymi i walką o byt nie spogląda na niebo, góry i lasy, by napoić wzrok swój pięknem rzeczy Bożych i wznieść duszę ponad płytkość i przyziemność, a przez to uszlachetnić ją i w jej głębi przepastnej odnaleźć cząstkę Boga? Czy nie stąd wyrasta zwątpienie w istotę, kierującą światem, że wielu spogląda na Jej wielkie dzieła, a patrząc nie widzi i słuchając nie słyszy ich potężnej mowy? Dusza ich umarła dla tego, co wielkie.

Dla tych to w tym miejscu śmiem przytoczyć piękne zdanie Kaczkowskiego z powieści „Murillo": „Boże! Kto Cię nie widzi w owych lampach odwiecznych, którymi dniem i nocą wszechświatom przyświecasz, w błyskawicach, olśniewających

źrenicę, w strasznych gromach, bijących w rozgorzałą spiekami ziemię, w prześlicznych tęczach, siedmioma igrających barwami, w zorzach rannych i wieczornych, które bladymi promieniami do pół nieba sięgają; kto Ciebie nie widzi w milionach stworzeń, od słonia aż do drobnego robaczka, rozsypanych po ziemi, rozpuszczonych po powietrzu, zanurzonych w wodzie; kto Cię nie widzi w jasnej zieleni wiosny, w jaskrawych barwach lata, w urodzajach jesieni, w trupiej martwocie zimy; kto Cię nie czuje w uderzeniach krwi własnej, w tęsknocie duszy, w czuciu i natchnieniach młodości — ten jeszcze Cię znajdzie we własnych poczciwych uczynkach. Bo, może Ty, Boże, nigdzie się większym i nigdy jaśniej nie objawiasz człowiekowi, jak w owym zadowoleniu i owej niemej, niewypowiedzianej radości, która obejmuje jego serce po każdym triumfie cnoty, po każdym uczciwości zwycięstwie.

Zatem, więcej dobroci i więcej odczucia, a znajdziemy Boga!

Irena K.

Plaża...

Niedzielny dzionek... Słońce skrzy się na czystych taflach szyb. Na zewnątrz, poza domem ruch, zwłaszcza w świecie owadów... Uwięzione przypadkowo muchy poprzez muślinowe firany, dobijają się do szyb okiennych, które z zewnątrz całuje złoty, ciepły promyk słońca. Bury kotek, siedząc na parapecie okiennym myje się dokładnie, nie zwracając najmniejszej uwagi na twardo śpiącego Jasia, który przespał tej niedzieli i budzik i pierwszy dzwonek wzywający go na mszę św. Dawniej tak bardzo był wrażliwy na odgłos dzwonu kościelnego, że jeszcze innych budził, by nie spóźniali się do kościoła, a teraz owładnęłą nim jakaś dziwna apatia. Zwłaszcza zmienił się na gorsze odkąd zaczął pracować w biurze. Zmienił się wewnętrznie. Z pogardą wyrażał się o pacierzu, Mszy św. Urągał modlącej się matce. Oziębł i ostygł. Dawniej chętnie usługiwał do Mszy św, a dziś gniewa się na staruszkę matkę, gdy mu przypomni niedzielne każdego katolika obowiązki.

Próbował kłamać. Wmawiał w matkę, że był na Mszy św., ale jakoś nie mógł, nie umiał wytrzymać spojrzenia rodzicielki. Oczywiście przegrywał. Dlatego dziś oświadczył wręcz, że na Mszę św. nie pójdzie, bo nuży go ględzenie księdza i usypiają go przydługie nieco nabożeństwa.

Zadecydował, że pójdzie na plażę...

Co to za rozkosz, opowiada z kpinami i przechwałkami matce zrozpaczonej, nie czuć na sobie powijaków ubrania i wyciągnąć zmęczone członki na rozprażonym piasku. Zresztą, nie on sam idzie na plażę... Idzie ich, podobnych Jasiowi, dziesiątki, setki. Idą nie tylko dzieci, młodzież, ale dorośli, nawet

stare babki kąpią swe gąbczaste ciała w promieniach słonecznych. Gorzej! — Kąpią się wszyscy razem: dzieci i młodzież, starsi i zupełnie już starzy, razem bez różnicy wieku i płci!... Zbratanie nudyzmu, nagości... Ongiś plaże były oddzielne dla mężczyzn, oddzielne dla kobiet. A dziś, przebywanie razem w schronach i okopach, w więzieniach i obozach, wspólne ucieczki za czasów okupacji zatarły naturalne granice przyzwoitości. Nawet plaża poddała się ogólnemu prądowi zrównania wszystkich z wszystkimi.

To też, gdy popatrzy się na plażę z daleka, to istny wyrąb mięsa.. Jedni czy jedne idą na plażę dla odpoczynku. Inni dla rozrywki... A jeszcze inni dla flirtu, przygód, a nawet, niech mi się w tym miejscu podrze papier, dla rozpusty! — Wszak różni, różne wyznaczają sobie cele...

Widywałem codziennie na plażę zdążającego starszego, dobrze już podłysiałego pana, który specjalnie upodobał sobie miejsca, gdzie przeważały kobiety, uczennice. To nic, że go nazywano starym rozpustnikiem. On, owszem, chlubił się tym i mawiał, że „strasznie lubi niebezpieczeństwa"! Chichotały na jego widok dzieci, śmiała się i drwiła z niego młodzież (podobno dawniej był wychowawcą), dowcipkowały panie, szeptały coś między sobą uczennice. A on, niski, a gruby, na nieproporcjonalnie cienkich, do swego brzucha, nogach, w kąpielówkach tylko, apostołował na rzecz szatana. Tu rzucił brudny żart, tam dwuznacznik powiedział, gdzieindziej nie cofnął się przed propozycjami czy wręcz nieskromnymi ruchami.

Słowem, swoim zachowaniem się urągał i swemu wiekowi, otoczeniu, a zwłaszcza moralności.

Niektórzy mówią, że to on właśnie, jeszcze jako wychowawca zabił duszę w Jasiu. Od niego to słyszał kpiny ze Mszy św. On wydrwiwał modlitwę, on wreszcie stał się Jasia ideałem!...

Hej, Jasiu, Jasiu! — I owszem! — kąp się w złotych promieniach słońca. Upajaj się świeżyzną lasów, zielenią pól! — Pływaj i ćwicz członki swoje, wzmacniaj muskuły, to wszystko ci wolno. Tylko, Jasiu, nie zapominaj, że jesteś Polakiem, a nie murzynem spod równika, z dżungli afrykańskich.

Zanim obmył cię nurt Kamiennej, spłynęła po twym czole woda chrzcielna, rodząc cię i przekazując Chrystusowi.

Postępuj tak, aby się ciebie Chrystus nie wstydził, a zwłaszcza, aby się nie wyparł znajomości z tobą.

Nie warto dla plaży zrywać znajomości z Chrystusem... Ocknij się, Jasiu, plaża nie dla ciebie... i nie dla twoich kolegów. W sam raz dla takich starszych panów, którzy straciwszy duszę, nie mają już nic do stracenia... Rozumiesz?

Bronisz.

„Im bardziej będziemy oddalać się od Chrystusa, tym bliżej staniemy przepaści".

Jan Papini.

Czy wiesz, że...

— W Anglii od 6 czerwca do 28 sierpnia br. zaczęła się t. zw. „Kampania duchowna", która postawiła sobie za cel obejść wszystkie, nawet najmniejsze wioski, by nawiązać kontakt z katolikami rozrzuconymi nieraz od szeregu lat wśród innowierców, a także zainteresować i samych innowierców ceremoniami Kościoła Katolickiego. W tym celu Msze św. z reguły będą odprawiane na placach publicznych. — Cała ta impreza pozostaje pod możnym protektoratem Najśw. Maryi Panny. — J. E. Ks. Arcybp Hasterson, wyposażył ofiarnych misjonarzy we władze, a zwłaszcza udzielił pozwolenia odprawiania Mszy św. w domach prywatnych.



— Dwaj jezuici organizują wioskę na Jamajce. — Przed kilkoma laty Brown's Town była lichą, nieznaną nikomu wioszczyną. Mieszkańcy byli bezrobotni, a banany gniły. Potrzeba było wielkiej ilości wapna dla zwalczenia zarazków. Pomyślał nad tym Br. Harald Sulliva S. J. Rozumiał dokładnie, że dobrobyt przyczyni się tylko do wzrostu Wiary Chrystusowej. Wziął się też rączo do pracy W dwóch latach mieszkańcy wspomnianej wioski zarobili więcej pieniędzy niż ich przodkowie w ciągu całego półwieku. — Obecnie przy wypalaniu wapna pracuje około 100 osób. Mieszkańcy zajmują piękne i schludne domy czteropokojowe, które wynajmują na przeciąg lat ośmiu, po upływie których, każdemu lokatorowi przysługuje prawo nabycia domu i ogródka na własność.



— W Ameryce istnieje Organizacja Młodzieży Katolickiej, która wzięła sobie za motto słowa jednego wisielca, wypowiedziane przed śmiercią wobec kapelana: „Dlaczego czekać, aż pętla zaciśnie nam się na szyi, zanim zrobimy coś dobrego dla siebie?" — Zadaniem organizacji jest rozprzestrzeniać wśród młodzieży program rozrywkowy, wychowawczy i religijny, by odpowiedzieć potrzebom ciała, myśli i ducha młodzieży obojga płci, pozostawionej sobie i ulicy: Skierować ich naturalne dążności do dokładnego rozwoju osobowości, podniecając w ich umysłach ukochanie Boga i Ojczyzny.



— Marszałek Czang-Kai-Szek został wybrany pierwszym prezydentem Chin. Z tej okazji J. E. Ks. Kard. Tomasz Tien, Arcybp Pekinu przesłał prezydentowi depeszę, wyrażając swą radość, że mrówcza i konsekwentna jego praca nad utrwaleniem demokracji w Chinach znalazła oddźwięk w sercach i umysłach Chińczyków.



— W Chinach, w prow. Fukien, spłonęło doszczętnie miasto Foochow. 1200 domów w zgliszczach, a 12000 mieszkańców bez dachu nad głową.



— W Washingtonie odbyło się zebranie ponad dwóch tysięcy kapelanów wojskowych, tak czynnych, jak zdemobilizowanych armii Stanów Zjednoczonych. Obradom przewodniczył O. Robert J. White, prof. prawa na Uniwersytecie Katolickim.



— Dnia dwudziestego drugiego sierpnia b. r. ma się zebrać w Amsterdamie pierwsza światowa konferencja niekatolickich wyznań. Ponieważ istnieje obawa przed fiaskiem, stąd tak organ rosyjskiego patriarchy, jak i ateńska EKKLESIA proponują zakaz wszelkich dyskusyj dogmatycznych, a ograniczenie się do dyskusji tylko praktycznych. Obydwa pisma proponują przyjęcie jednego, jedynego dogmatu, mianowicie: Bóstwo Jezusa Chrystusa.

— Z Węgier donoszą o posuwającym się szybko procesie beatyfikacyjnym biskupa Totha. Obecnie bada się liczne dowody cudów, potrzebnych do beatyfikacji.



— W czerwcu b. r. przeszedł na wiarę katolicką z protestantyzmu król murzyński Cilanga wraz z całą rodziną złożoną z 7 osób.



— Kardynał belgijski Van Roey wyjeżdża na wizytację placówek misyjnych w Kongo.



— We Francji obok szkół państwowych istnieją szkoły wolne, wyznaniowe Francja nie chce w żaden sposób uznać praw szkół wolnych, katolickich, prywatnych do korzystania z funduszów państwowych. W ten sposób katolicy muszą płacić podwójne podatki szkolne. W Kamerunie jednak sprawa przedstawia się inaczej. Tam postanowiono zrównać w prawach szkoły misjonarskie z państwowymi. I we Francji zarysowują się już małe zmiany na lepsze, zwłaszcza w katolickiej Wandei. Nie mogąc uzyskać zatwierdzenia swoich postulatów ze strony rządu, na utrzymanie szkół przeznacza się podatki samorządowe w myśl powiedzenia jednego z mówców: Pieniądze pochodzące od wszystkich, winny służyć wszystkim. Mamy już dość płacenia podatków bez korzystania z nich...



— Kardynał Gryffin powiada: wszyscy wyborcy posiadają pewną odpowiedzialność w poczynaniach rządu. Zadanie katolików idzie jeszcze dalej. Musimy dbać o to, aby nasze zdanie zostało wysłuchane tak, aby ustawodawstwo nie stało w sprzeczności z zasadami wiary.



— Powstał Międzynarodowy Komitet Odbudowy Monte Cassino. Klasztor ten istnieje od 1400 lat i był już kilkakrotnie niszczony w ciągu dziejów.



— W Szwajcarii uruchomiono specjalną szkołę dla robotników, w której zapoznają się oni z problemami chrześcijańskiej nauki społecznej.



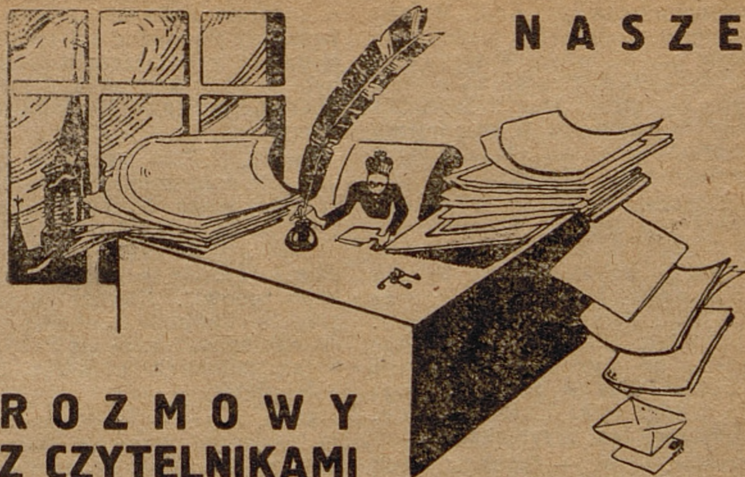
— Abisynia chce powrócić do Kościoła katolickiego po 15 wiekach rozłąki. Przed wojną metropolita Abraham, a obecnie metropolita Jan robią w tym kierunku starania.



— Kolegium kardynalskie w dniu 1 stycznia b. r. liczyło 61 kardynałów, z których tylko dwudziestu czterech jest Włochami, reszta zaś 37 jest pochodzenia niewłoskiego: 6 Francuzów, 4 Amerykanów, 3 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 2 Polaków, 2 Holendrów, 2 Argentyńczyków, i 2 Brazylijczyków. Po jednym kardynale posiadają: Belgia, Kanada, Australia, Chiny, Kuba, Peru, Anglia, Węgry, Austria i Chile.



— W czasie wielkanocnym 40 angielskich studentów szkół wyższych, do których przyłączyli się także robotnicy i robotnice, odbyło pokutną pielgrzymkę do Washingham. Całą drogę odbyli pieszo, niosąc na plecach ciężki krzyż drewniany na przestrzeni dwustu kilometrów. Pielgrzymka trwała kilka dni. Ostatni kilometr przed celem pątnicy zdjęli obuwie i szli boso.



Polecamy Waszej opiece i pamięci, Drodzy Czytelnicy, książeczkę p. t. „*U Stóp Matki Płaczącej*" — osnutą w całości na tle zjawienia się Matki Bożej dwojgu pastuszkom na Górze La Salette. Są to krótkie, dobrze i zwięźle pomyślane rozmyślania pióra Ks. Franciszka Czarnika, m. s. — Nadają się również, jako czytanki na miesiąc maj czy październik do nabożeństw kościelnych. Do nabycia w Administracji Posłańca, p. Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

✲

Nie wszyscy jeszcze Czytelnicy Posłańca posiadają książeczkę do nabożeństwa pod tytułem: „*Zbliżcie się moje dzieci, do Boga*", i często zasypują nas pytaniami na temat pieśni i modlitw do Matki Boskiej Saletyńskiej. Otóż to wszystko znajdą w powyższej książeczce, wystarczy tylko zwrócić się po nią do Administracji Posłańca w Dębowcu, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

✲

Kochać Boga i Matkę Najświętszą to starać się szerzyć ich cześć w swoim otoczeniu. Do pracy zatem, przyjaciele szatana nie śpią, a pracują, dorównajmy im w zapale i gorliwości, jeżeli nas nie stać na wyższy styl ukochania sprawy naszej.

✲

Wrocław, *W. B.* — Wiele serdecznych życzeń składamy ci Wiciu w dniu pierwszej Twojej Komunii św. Obyś na zawsze zachował w pamięci i sercu ten pierwszy pocałunek Jezusa i nie starł go grzechem, zwłaszcza śmiertelnym. Z całą przyjemnością zapisujemy cię do Saletyńskiego Związku Mszalnego w tej myśli, że kiedyś i ty zostaniesz Misjonarzem Matki Boskiej Saletyńskiej.

Nowy Sącz, *St. L.* — Serdecznie dziękujemy za miły i pełen humoru list, bardzo się cieszymy, że Pani użycza swego Posłańca innym, któ-

rzy w Sączu wolą sączyć wódkę niż posiadać własne pisemko. Miejmy nadzieję, że szlachetny czyn Pani wyżłobi powoli bruzdy w tych twardych duszach i stworzy się w nich koryto dla strugi łask Bożych. Za pamięć w modlitwach dziękujemy i postaramy się odwzajemnić, a przynajmniej nie być dłużnymi.

Ostrzeszów, *S. St.* — Doprawdy wzrusza nas Pan do łez swoim listem. Sam bez środków do życia, a troszczy się Pan o to, by inni mieli Posłaniec i ofiaruje się Pan za nich płacić.. Na pewno Matka Najśw. o której cała Wasza rodzina nie zapomniała na wygnaniu w Bawarii nie opuści Was w potrzebie i wyjedna u Boga łaski o które błagacie. My pośrednictwo przyrzekamy.

Trzebina, *P. W.* — Owszem, niech się dowiedzą wszyscy, że Matka Najśw. jest Lekarką nie tylko dusz, ale i ciał. „Trzymiesięczny Pani synek dostał zapalenia płuc i odwiozła go Pani do szpitala, a lekarz po zbadaniu oświadczył, że nie ma już żadnego dla dziecka ratunku. Poczęło dziecko konać. Poszła z nim Pani przed obraz Matki Najśw. i w modlitwie wybłagała jego życie. Pewnie, że Matce Najśw. należy się podzięka. Życiem wzorowym, zgodnym z Bożymi przykazaniami, potwierdzić trzeba swoją za taką łaskę wdzięczność.

Bottisham, *E. I.* — Pan zawsze na innym terenie wyrasta. Kiedy uda się Pan dalej. Dobrze i słusznie, że Pan poprzednie miejsce porzucił. Najwyższy czas zaprzestać pracy dla Niemców czy innych dobrodziejów.

Obrąb, *Ł. M.* — Chyba nie czuje się Pan nieszczęśliwym w roli pośrednika właśnie między wiernymi a sługami Maryi Saletyńskiej? — Obrąb leży na dawnej granicy polsko-krzyżackiej? — No chyba już teraz nie będzie takiego głupca, który by sprowadzał Krzyżaków do Polski? Poszerzyły się w tym miejscu znacznie płuca Rzeczypospolitej i da Bóg na wieki pozostaną zdrowe.

Niedźwiada, *B. W.* — Właśnie wytknąć sobie za cel służyć i być przewodnikiem Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej. A jednak była Pani na zeszłorocznych uroczystościach wrześniowych? — Jak to dobrze, że na własnej osobie przekonała się Pani o potężnej i słodkiej opiece Maryi. Będziemy się modlić o dalszą i trwałą opiekę, a zwłaszcza o to, by Pani była zawsze apostołką Jej łez. Za ofiarę dziękujemy. Mszę św. odprawimy.

Fordon, *G. F.* — Tak to w dziwny, dla nas niezrozumiały sposób wyszukuje sobie Matka Najświętsza tych, którzy, jak Pani, wprowadzą w czyn Jej polecenie: „A więc moje dzieci, ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi". Niechże więc Pani głosi w Fordonie i okolicy, w jak dziwny sposób stała się Pani wielbicielką miłosierdzia Matki Boskiej Saletyńskiej.

Biecz, *A. O.* — Posłaniec dziękuje za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Bieczu ze strony Pani i Jej znajomych. Rzuconą nam rękawicę współpracy oczywiście podnosimy, a „dorzucone cegiełki" chętnie przyjmujemy, z prośbą jednak, by zwracać uwagę na wymiar cegieł, gdyż kościół nasz, jako cząstka Kościoła Katolickiego, zbudowany z materiału o dawnym jeszcze wymiarze, stąd kłóci się często i nie pasuje do współczesnych wymiarów. Za ofiary dziękujemy.

Paszczyna, *M. P.* — Gdy się czyta w liście, że Pan wychował 7 synów i dwie córki, to w dzisiejszych czasach odliczania Panu Bogu potomstwa, wydaje się wprost niewiarogodne, by tak wielką rodzinę wychować i wyżywić tylko z 3 morgów ziemi. A do tego 16 wnucząt? — Tylko takie rodziny, mogły dać Polsce bohaterów, a Kościołowi wiernych. A co dadzą Ojczyźnie ludzie, którzy wolą w domu wycie psa czy miauczenie kota, zamiast dzieci? — Niech Bóg błogosławi na zdrowiu i chudobie. Obawiamy się, że zabraknie Posłańca, jeżeli Pan zechce całej rodzinie wraz z wnukami pisemko nasze zaprenumerować.

Mędrzechów, *S. G.* — Czasem niestety może się zdarzyć, że nie odpowiemy na listy zaraz, ale to nie ze złej chęci. Różne wszak wypadki chodzą po ludziach. Na przyszłość to się nie powtórzy. Nie każemy czekać długo na odpowiedź. Za miły list, pozdrowienia i ofiary serdecznie dziękujemy.

Łęki, *G. H.* — Nie, nie gniewamy się, a nawet nie potrafilibyśmy, zwłaszcza na naszych Dobrodziejów. Wierszyk może zamieścimy, ale dopiero w listopadowym numerze. Musimy nad nim trochę popracować. Dziękujemy.

Siedlanów, *B. K.* — Serdecznie dziękujemy za przesłane ofiary tak na Mszę św., jak i na remont naszego kościoła w Dębowcu. Za życzenia pomyślnego rozwoju również dziękujemy. Przy Bożym błogosławieństwie a ludzkiej życzliwości i pomocy, zamierzone cele na pewno osiągniemy. — Pisząc pod dyktandem, umieścił Pan kilka słów od siebie. Podziwiamy w tym wieku odwagę kształcenia się. Oczywiście spodziewamy się, że cel życia i nauki już Pan rozumie i należycie ocenia.

Rzeszów, *O. J.* — Oczywiście z całą przyjemnością kwitujemy nadesłaną nam ofiarę i prosimy o dalsze gorliwe szerzenie Posłańca w tamtejszym środowisku.

Nowy Tomyśl, *W. W.* — Jak to dobrze, że słuchamy sumienia, naszego najbliższego i bezpośredniego sędziego, który z miejsca osądza nasze czyny. Do nieobojętnych nam uczynków ze strony Pani zaliczamy i pamięć o naszym Posłańcu, którego Pani jest stałą i przedwojenną jeszcze odbiorczynią. Życzymy przede wszystkim pomyślnego wyniku końcowego studiów. Niech Dobry Bóg, Który tak widocznie opiekuje się Panią i w tak młodym wieku pozwolił jej opiekować się matką i siostrą, błogosławi dalsze kroki, zmierzające ku Jego chwale i pożytkowi rodziny.

Tarnów, *E. T.* — Na temat Grudnej niestety nie możemy nic powiedzieć. W Kościele Katolickim panuje już taki chwalebny, a dla nas bardzo wygodny zwyczaj, że najpierw wypowiadają się Władze, a dopiero ich orzecznictwo podaje się wiernym. Teraz jakoś wszystko ucichło. Może i dobrze.

Szczecin, *M. J.* — Z Posłańcem to krótka i zwięzła sprawa, kto opłaci prenumeratę to wysyła się Posłaniec i basta. Naprawdę biednym, a zwłaszcza dawnym odbiorcom, którzy stracili wszystko, wysyłamy pisemko darmo, z prośbą o modlitwę w naszej intencji.

Olszyniec, *Ł. H.* — Za przesłane ofiary na Mszę św. i na kościół w Dębowcu, serdecznie dziękujemy.

Gdynia, *Cz.* — Nieraz zwłokę w odpowiedziach powoduje brak sił. Potrzebni nam gwałtownie bracia - pomocnicy. Administracja Posłańca cierpi na brak sił. Proszę się rozglądnąć w swoim otoczeniu. Za pamięć i ofiary dziękujemy.

Zelczyna, *J. M.* — Cieszę się bardzo, że Posłaniec nie uronił nic ze swej przedwojennej wartości. Nic dziwnego, że zetknięcie się z takim dobrym znajomym zawsze miłe i serdeczne.

Chleb codzienny — jako podziękowanie M. B. Sal. za otrz. łaski, z prośbą o dalsze błogosławieństwo:

Lechowska Apolonia, Godek Maria, Stefanik Antoni, Dziedzic Katarzyna, Wałęga Antoni, Rejek Kazimierz, Ratajczak Antoni, Machaczkowa Józefa, Wątor Maria, Maślanka Wojciech, Sypień Anna, Jurowa Bronisława, Słatkowska M., Zalewska Katarzyna, Bajorkowa Maria, Sieradzki Franciszek, Rożak Stanisława, Tumidajska Mary, Jamrowa Józefa, Kądracka Władysława, Palesówna Stefania, Mieczkowski Jan, Surmacz Michalina, Szyndlar Janina, Czyżewicz Stanisław, Tułecka Zofia, Musiałowicz Urszula, Tesławska Kazimiera, Ciężkowska Genowefa, Brożek Weronika, Gałęzowa Maria, Gemińska Janina, Oborówna Elżbieta, Polaskówna Marianna, Wilusz Helena, Andrasikówna Waleria, Rusinowska Maria, Kasprzyk Maria.

Ofiary na kościół w Dębowcu złożyli:

Lipska Aniela, Jankiewicz Maria, Roetter A., Wojturski Mieczysław, Bartkowiak Maria, Cargowie, Mucha Bronisława, Szymańska Maria, Cisowska Anna, Machaj Julia, Makuszkowa Bronisława, Siadekówna W., Ramut Rozalia, Szpak Maria, Pijak Wiktoria, Szajna Zofia, Kubiś Katarzyna, Filipówna Janina, Oleś Maria, Łukowicz Józef, Brzoza Sebastian - zebrał od Czcicieli M. B. Saletyńskiej, Kozubal Aniela, Sanuta Stanisława, Pruchnik

WIECZNE ODPOCZYWANIE ✝ RACZ IM DAĆ PANIE!
a Światłość Wiekuista niechaj im świeci...

Wachulska Janina, *Chochołów.* — Chilicka Michalina, *Sztabin.* — Gablankowska Józefa, *Gorlice.* — Wodyńska Stanisława, *Włocławek.* — Gajewska Barbara, *Nowy Sącz.* — Nawrot Wiktoria, *Rawicz.* — Ziółkowski Piotr, *Ciechocim.* — Chromy Ignacy, *Jodłowa.*

Wszystko przemija Kościół wiecznie trwa.

Samo już dziewiętnastowiekowe istnienie Kościoła pomimo krwawych prześladowań, mimo herezyj i schizmy rozdzierających jego jedność, mimo upadków i zgorszeń wśród własnych, a niekiedy słabości i ludzkiej ułomności nawet zwierzchników, jest wystarczającym dowodem boskości jego pochodzenia.

Pokolenia mijają, instytucje się starzeją i ulegają zmianom, stowarzyszenia się rozpraszają, sekty upadają, miasta, królestwa, cesarstwa się walą, dynastie wygasają, narody i rasy giną albo zlewają się ze sobą, jeden tylko KOŚCIÓŁ RZYMSKO - KATOLICKI — zawsze ten sam kroczy zwycięsko poprzez wieki.

Kardynał Mercier.

Duch zwycięża w końcu materię, a prawo triumfuje nad ruinami — skutkami grzechu". — Pius XII. papież.

„Nie ma sytuacji, w której by chrześcijanin musiał przyznać, że wszystko stracone... Zło nie jest ani nieskończone, ani wszechmocne..."

August, Kard. Hlond.

„Najsłabszą stroną historii jest to, że się ciągle powtarza, a ...... za coraz to wyższą cenę".

„Jesteśmy w najbardziej krytycznej godzinie ludzkości, — w godzinie w której trzeba wybrać: — albo nieść światło ewangelii do wszystkich narodów, — albo wytwarzać jeszcze więcej łodzi podwodnych, czołgów i gazów trujących dla zabicia wszystkich narodów".

Bp Chevrot.

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

P.T. Biblioteka Jagielonska
Kraków, ul. Św. Anny 12

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 2 lipca 1948 r. L. 3318/48.

Wydawca: Księża Misjon. Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.

Konto w P. K. O.
Rzeszów IX - 404.

Red. Ks. Bronisław Młynarski, m. s.